

FARMA HEIDY

OWCE, ISLANDZKA WIEŚ
I NAPRAWIANIE ŚWIATA

STEINUNN SIGURDARDÓTTIR



STEINUNN SIGURÐARDÓTTIR

F A R M A
H E I D Y

OWCE, ISLANDZKA WIEŚ
I NAPRAWIANIE ŚWIATA

PRZEŁOŻYŁ
Jacek Godek



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Heiða – fjalldalabóndinn

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Bożena Sęk
Korekta: Zyszczak.pl Paulina Zyszczak
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Edward Bishop
Zdjęcia w książce: lato: © Þormar Vignir Gunnarsson; jesień: © Birna Gísladóttir;
zima: © Majka Srocka; wiosna: © Steinunn Sigurðardóttir
DTP: Maciej Grycz

Niniejsza książka została przetłumaczona przy finansowym wsparciu:



ICELANDIC LITERATURE CENTER

Heiða – fjalldalabóndinn
© Steinunn Sigurðardóttir og Heiða Ásgeirsdóttir 2016

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Jacek Godek, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-66436-15-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECCE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

SPIS TREŚCI

Lato	15
Jesień	121
Zima	189
Wiosna	245

Wiosną 2015 roku, kiedy pracowałam nad powieścią w moim domku w południowo-wschodniej Islandii, odwiedziła mnie przyjaciółka i kategorycznie stwierdziła: „Musisz poznać Heiðę!”. Wy tłumaczyła, że Heiða jest bohaterką, walczy z prywatnym koncernem energetycznym w obronie swego gospodarstwa i ziemi. I że ta skromna osoba została zmuszona do udziału w życiu publicznym, w lokalnej polityce, założyła nawet partię ekologiczną, aby sprostać tej walce.

Bardzo zaintrygowana ruszyłam w odwiedziny do Heiðy, do jej gospodarstwa położonego niecałą godzinę drogi od mojego domu.

* * *

Już z pewnej odległości prezentowała się wyniośle na wysokim siodełku traktora – 181 centymetrów wzrostu, szczupła, blond włosy. Mieszanka wyciągniętego elfa i walkirii. Następnie przywitała mnie z grzeczną rezerwą, znaną mi z czasów letnich wakacji spędzanych

w gospodarstwie dziadka i babci w tym regionie, i usiadłyśmy w kuchni. Gadałyśmy i gadałyśmy.

Byłam tak urzeczona jej opowieścią, że w ciągu dziesięciu minut postanowiłam, iż to będzie moja następna książka. Chociaż tak sobie zaplanowałam, nie wprowadziłam w to Heidi, dopóki nie zadzwoniłam do niej tydzień później. Onieśmieliło mnie nieco, że natychmiast się zgodziła, ponieważ wyczuwałam u niej głęboką rezerwę i rozumiałam, jak bardzo rozmowa o sobie jest wbrew jej naturze. Wyjaśniła, że motywuje ją potrzeba, by usłyszano o jej samotnej walce.

Taka była też moja motywacja. W tygodniu, który upłynął od spotkania w kuchni Heidi do naszej rozmowy telefonicznej, długo i intensywnie myślałam, jak najlepiej skonstruować tę książkę. W końcu powieściopisarka potrzebuje czegoś więcej niż tylko fascynującego tematu, aby z dnia na dzień zmienić się w autorkę non-fiction.

Być może nie stałoby mi odwagi, gdyby nie przepiękne opowieści ustne Swietłany Aleksijewicz. Ludzie muszą usłyszeć także głos tej kobiety. Jednym z największych wyzwań było zachowanie unikalnego stylu wysławiania się Heidi (mieszania języka współczesnego ze staromodnym) i uwiarygodnienie go na papierze. Tak się dobrze złożyło, że swoją przygodę z pisaniem zaczęłam jako dziennikarka w gazecie codziennej w Reykjavíku i doświadczenie w prowadzeniu niezliczonych wywiadów dla stołecznych gazet, radia i telewizji (od kiedy skończyłam siedemnaście lat) ustawiło mnie w uprzywilejowanej pozycji. Research i pisanie odbywały się poprzez nasze rozmowy, ale w końcu uznałam, że powinnam zrobić

tak, by autor, czyli ja, był niewidzialny, a czytelnik odnosił wrażenie, że słucha Heiðy. Z początku miałam kłopot ze znalezieniem właściwej formy dla książki, ale kiedy wpadł mi do głowy pomysł, by podzielić ją na pory roku, wreszcie zaskoczyło.

Nie chodziło wyłącznie o to, że musiałam odłożyć powieść i stać się niewidzialna w swojej nowej książce, musiałam także wyrzec się swoich nawyków. Jestem raczej skowronkiem niż sową, a ona często dysponowała czasem jedynie późnym wieczorem. Heiða była tak zajęta, że musiałam albo się dostosować, albo zrezygnować z projektu, lecz ta książka warta była roku przesiedywania po nocach.

* * *

Heiða i ja bardzo się niepokoiłyśmy, jak książka zostanie przyjęta. Czułam wielką odpowiedzialność, w końcu pisałam o osobie z krwi i kości, zwłaszcza że wciąż jeszcze żywe były animozje wokół budowy elektrowni Búlandsvirkjun. Jakimże upokorzeniem byłoby dla niej, jak cudownym prezentem dla jej wrogów, gdyby książka się nie udała!

Udała się jednak. Heiða natychmiast zdobyła rozgłos, a jeśli chodzi o mnie, moi czytelnicy i krytycy byli zadziwieni przemianą powieściopisarki w piewczynię prawdy. Nasza książka znalazła się na trzecim miejscu listy best-sellerów 2016 roku w Islandii i zdobyła dwie nagrody. A najbardziej uderzyło mnie w jej odbiorze, że trafiła do tak różnych ludzi. Młode kobiety – od studentek po gospodynie wiejskie – widziały w niej inspirację, podziwiały

Heiðę za to, że bierze sprawy w swoje ręce. Mężczyźni widzieli w niej swoją utalentowaną córkę i byli z niej dumni. Rolnicy z lubością czytali o swoim życiu. Mieszczuchów zainteresowało życie w odludnym gospodarstwie. A teraz mam nadzieję, że książka ta pokaże ludziom na całym świecie z dala od Islandii, jak wygląda islandzki temperament i jak tu się żyje...

* * *

Życie Heiðy już nigdy nie będzie takie samo. Ona nie poprzestała na lokalnej polityce w Islandii. Wygłosiła już swoją pierwszą mowę w parlamencie jako rezerwowego poseł z ramienia Partii Zielonych, reprezentując swój południowo-wschodni okręg. Według niej główną zalecą książki jest to, że ludziom w jej położeniu dodaje odwagi, by wstać i zaprotestować.

Choć nie da się zaprzeczyć, że jej temperament w każdym calu przypomina nasz pokryty lawą kraj, to jednak podczas pracy nad książką udało nam się zaprzyjaźnić i do tej pory jesteśmy sobie bliskie. A moje zainteresowanie Heiðą, jej pracą, życiem i czasami jest dziś tak samo żywe jak w dniu, kiedy podjęłam decyzję przy stole kuchennym w jej gospodarstwie Ljótardaðir.

Steinunn Sigurðardóttir

luty 2019 roku

Jeśli wierzyć warstwom popiołów i wykopaliskom, to na terenie mojego gospodarstwa Ljótarstaðir ludzie mieszkają od dwunastego wieku. Jeszcze jedno gospodarstwo w Islandii nosi tę nazwę, Ljótarstaðir w okręgu Landeyjar.

Na temat nazwy istnieje kilka teorii. Jedna zakłada, że gospodarstwo nazwano na cześć osadnika Ljótura, który miał zostać pogrzebany na tutejszym wzgórzu. Inna mówi, że nazwa pochodzi od żeńskiego imienia Ljótunn.

Ale najpiękniejsza teoria to ta, której będę się trzymać... Słyszałam ją stosunkowo niedawno w muzeum regionalnym na północy. Tamtejszy kustosz łączył nazwę Ljótarstaðir ze starym porzekadłem, którego wcześniej nie znałam, a które ma związek ze światłem. Po staroislandzku brzmi ono tak: *Birtunni ljótar yfir*. Co we współczesnym języku oznacza: *Birtan leggst yfir*. Jasność się ścieli.

To logiczne, ponieważ ziemia wokół mojej farmy stanowi otwarty krąg i słońce wstaje wcześniej. W Snæbýli, zagrodzie śnieżnej po drugiej stronie doliny, na północy pod górskim stokiem, słońce pojawia się później.

A zatem Ljótarstaðir znaczy: gospodarstwo, w którym panuje jasność. To moje gospodarstwo.

* * *

Wracając do domu, czuję się dobrze, kiedy wjeżdżam na wzgórze Fitarholt. Zatrzymuję się tam czasem i patrzę na zabudowania mojego gospodarstwa, na dachy mojego siedliska w kolorze królewskiego błękitu, na dolinę o nazwie Krókur, Kąt. Mam stamtąd widok na góry, na rzekę Tungufljót. Widać także lodowiec Mýrdalsjökull górujący nad wiankiem gór na zachód i na północ od gospodarstwa. Najwyżej wznoszą się Kvalningshnúkur i Fjalldalsbrún. Nad nimi rozciągają się pasma górskie ze wspólnymi pastwiskami dla mieszkańców okręgów Skaftártunga i Álftaver.

Gospodarstwo Ljótarmaðir postawiono na wysokości niecałych dwustu metrów, a za zabudowaniami teren gwałtownie się wznosi. Dlatego moje ziemie, ogromne w skali kraju, to w głównej mierze nieużytki leżące powyżej pasma zieleni. Ciężko tu bywa od śniegu, jak sugerują nazwy własne: śnieżny parów Snjóagil w okolicach farmy Ljótarmaðir czy wąwóz Snjódalargljúfur... Na wiosnę roślinność późno się budzi. Mieszkanie na tej surowej ziemi trudno więc uznać za coś atrakcyjnego, że nie wspomnę o samotnym gospodarowaniu. Przeczytałam na jakimś blogu, że moja farma znajduje się na „granicy nadającego się do zamieszkania świata”. Z pewnością wcześniej nieraz to słyszano i zwykle dodawano, że to miejsce powinno być zamieszkane jedynie przez lisy i kruki.

Ciekawe zatem i w istocie ironiczne, że to tutaj od początku musiałam walczyć o swoje prawo do życia. Ostatnia walka, najtwardsza, z koncernem energetycznym Suðurorka o budowę elektrowni wodnej Búlandsvirkjun

zaczęła się w 2010 roku i sprawiła, że musiałam się zająć lokalną polityką. Obronić wieś, obronić własną ziemię... i coś więcej. Skutki planowanych inwestycji miały poszatkować cały region Skaftártunga, od centrum turystycznego Hólaskjól na północy po drogę krajową na południu, zahaczając lekko o Ljótarstaðir, mój wąwóz, gdzie planowano postawić sześćdziesięciometrową tamę. Tamę wysokości wieży kościoła Hallgrímskirkja. Jakies cztery kilometry w linii prostej od drzwi pralni w moim gospodarstwie planowano wybudować zalew o powierzchni dziesięciu kilometrów kwadratowych. Na moich najżyźniejszych pastwiskach... tam gdzie wiosną pojawiają się pierwsze rośliny.

Branie sobie na grzbiet czasochłonnych i niemal całym niepłatnych odpowiedzialnych zajęć, takich jak polityka lokalna, nie jest czymś, o czym marzy samotny farmer. Bo momentami hodowla owiec pochłania sto procent czasu.

Ta robota jest nieludzko wymagająca.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059